Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiérsza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Czwartek **Nro. 72.** 25. czerwca 1846.

Przy kończącem się piérwszem półroczu z dniem ostatnim bieżącego miesiąca, Redakcyja uprasza pp. prenumeratorów na prowincyi, którzy nie chcą doznawać zwłoki w odbiéraniu Gazety, aby zawczasu złożyli prenumeratę na drugie półrocze, albo też na trzeci kwartał w najbliższych c. k. Pocztamtach lub w c. k. głównym Pocztamcie lwowskim, — a to według warunków powyżéj obok tytułu Gazety umieszczonych.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Ze Lwowa. — Z Wiédnia: Głos *Dostrzegacza Austryjackiego* z powodu odsłonięcia pomnika Cesarza Frańciszka Igo.
Wiadomości zagraniczne: Portugalija: Dekret przywracający gwardyje narodowe; — nowe żądania powstańców. — Powstanie w południowych prowincyjach.
Anglija: Rozprawy w izbie wyższéj nad bilem zbożowym, a w izbie niższéj nad irlandzkim przymusowym bilem. — Stan Irlandyi. — Wpływ nieprzyjacielskich stosunków Stanów Zjednoczonych i Mexyku na interesa Anglii.
Francyja: Głos Lamartina i Guizota w czasie rozpraw izby deputowanych nad budżetem dla Algieryi. — Blizkie rozwiązanie izb. — Wiadomości z Afryki.
Królestwo Polskie: Ulgi dla włościan i mieszkańców miasteczek rolniczych.
Nowiny.
Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Tarnopola. — Z Tarnowa. — Z Pesztu.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Ze Lwowa. —

Jego Królewiczowska Mość najdostojniejszy Arcyksiążę Austryjacki Ferdynand d'Este, cywilny i wojskowy jeneralny Gubernator Galicyi, raczył gubernijalnych praktykantów konceptowych, Frańciszka Stronczak, Karola Horwath, Ferdynanda Pluschk, Ludwika Nahlik, Wiktora Abrahamsberg i Ernesta Erben, mianować gubernijalnymi koncepistami.

Jego Królewiczowska Mość najdostojniejszy Arcyksiążę Austryjacki Ferdynand d'Este, cywilny i wojskowy jeneralny Gubernator Galicyi, raczył opróżnioną posadę adjunkta gubernijalnego expedytu, nadać kanceliście gubernijalnemu Józefowi Piotrowskiemu.

— Z Wiédnia. —

Z powodu uroczystego odsłonięcia na dniu 16. b. m. posągu, spoczywającego w Bogu Cesarza Frańciszka I., zawiéra *Dostrzegacz Austryjacki* z dnia 17. czerwca następujący artykuł:

Ludność miasta Wiédnia obchodziła w tym dniu pamięć Monarchy, który sercu każdego Austryjaka zawsze drogim pozostanie, i oraz festyn wspomnienia Jego rządu, jako najpamiętniejszéj, najtreściwszéj i najsławniejszéj epoki w dziejach ojczystych.

W kolei wieków otrzymał Dom Austryjacki po kilkakroć od Opatrzności zadanie i misyję, odwrócenia grożącego niebezpieczeństwa anarchii i rozprzężenia od europejskiego społeczeństwa, i zastępowania zasady porządku i sprawiedliwości naprzeciw zuchwałemu gwałtowi i roz-

przęgającym pośród burz czasu usiłowaniom. To nastąpiło także za panowania ś. p. Cesarza Frańciszka. — Ocalić prawo narodów chrześcijańsko-europejskiego społeczeństwa, i zabezpieczyć oparty na niém stan pokoju i porządku, o ile takowy ludzkiemi siłami do skutku przywieść można, ta była, co do zewnątrz kierująca idea spoczywającego w Bogu Monarchy, i za tę ideę toczył On w piérwszéj połowie swego panowania częstokroć sam jeden, i pokładając tylko w Bogu i swojéj dobréj sprawie nadzieję, niéraz nieszczęśliwie, jednakże zawsze z nieugiętą odwagą, dwudziestodwuletnią walkę, w któréj krótkie epoki pokoju tylko wartość zawieszenia broni i przygotowania do nowych wojen miéć mogły. Nie dążył On do podbojów, lecz chciał tylko zabezpieczyć prawem uzyskane posiadanie swojego Domu, takie, jakie przed wojną było. Wytrwałéj wierności, poświęceniu, zaufaniu swych ludów, i bohatérskiéj odwadze swego wojska, po Bogu, winien był ostateczne zwycięztwo.

Gdy osiągnął swój cel wysoki, bezprzykładném zaufaniem zaszczyciła Go cała Europa. Zjazd wszystkich książąt chrześcijaństwa lub téż ich posłanników, taki, jakiego dzieje od wieków nie pamiętają, odbył się w Wiédniu. Ucywilizowany świat, niezmuszony przemocą broni, lecz jedynie przez dobrowolną zgodę umysłów, hołdował umiarkowanemu, mądremu, bezinteresownemu Cesarzowi Austryi, jako moralnemu, środkowemu punktowi polityki europejskiéj. Takim był On, i takim pozostał także w drugiéj połowie swego panowania, i aż do spokojnego końca swego pełnego chwały życia.

Jeżeli Austryja zawdzięcza temu Monarsze dzisiejsze swe stanowisko w politycznym świecie, imię Jego także i co do wewnętrznych stosunków kraju błogosławić będą późne pokolenia. Cesarz Frańciszek zagoił w krótkim czasie rany, które wojna Jego krajowi zadała, i podniósł pomyślność ludu na taki stopień, jakiemu żaden dawniejszy nie wyrówna. On jest twórcą zaprowadzonego dziś we wszystkich gałęziach ustawodawstwa, którego wartość cały ucywilizowany świat przynależnie uznaje. On był ojcem swego ludu w najpiękniejszém i najprawdziwszém znaczeniu tego słowa, a dobro Jego poddanych było w każdym względzie nieustannie jedyną Jego myślą. Pomnąc na swoje od Boga nadane Mu prawo i powołanie, nie dobijał się nigdy o znikomy oklask powszedniego mniemania, — lecz skromnie, bez wymuszenia, uprzejmie i łagodnie jednał sobie gorącą miłość wszystkich, tak krajowców jak i cudzoziemców, którzy się do Niego zbliżyli.

Takim był Cesarz Frańciszek; spodziewajmy się, i miejmy otuchę, że Opatrzność, która nim Austryję obdarzyła, i nadal, jak dotychczas swojéj opieki i błogosławieństwa na Cesarski Dom, i na ten kraj zléwać nie przestanie.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 3. czerwca. Dziennik *Diario do Governo* ogłosił dekret z dnia 31. maja, mocą którego narodowa gwardyja całego Królestwa, która była rozpuszczona i rozbrojona przez ministeryjum Cabrala, jako za nadto przystępna wpływom strońniczym, teraz na nowo uorganizowaną zostanie. Wszyscy mieszczanie, którzy w Lizbonie i Porto płacą podatku 1600 *Reis* (3 zr. 40 kr. m. k.), a we wszystkich innych miastach i miasteczkach 1000 *Reis* (2 zr. 18 kr. m. k.), mają prawo należyć do gwardyi narodowéj. Z tego dekretu okazuje się, że nowy gabinet jest przymuszony stosować się do wszystkich żądań strońnictwa rewolucyjnego. Powstańcy upierają się przy żądaniu uzbrojenia na powrót gwardyi narodowéj, i przyzwolenie na to zostało im dane. Powstańcy domagają się prócz tego zwołania i zebrania się prawodawczych Kortezów; i chociaż minister spraw wewnętrznych oświadcza w wyż wyrażonym okólniku, że deputowani muszą być obdarzeni nadzwyczajném pełnomocnictwem, należy się obawiać, że powstańcy nie zechcą poprzestać na takiém ogólném i niewyraźnie dotrzymaném przyrzeczeniu, i wtenczas dopiéro broń złożą, gdy rząd przystanie na zwołanie prawodawczych Kortezów. Jakkolwiek bądź, aż do 3. czerwca mimo największego wzruszenia i wzburzenia, jakie panowało w masach ludu w Lizbonie, żadne nowe nie zdarzyły się niepokoje. Lecz nie tak dzieje się w reszcie Królestwa: wszystkie miasta, a nawet najmniejsze miasteczka i wioski przyłączyły się do powstania; wszędzie urządziły się junty. Junta w Koimbrze przybrała jak już dawniéj wspominaliśmy, tytuł najwyższéj junty. Utworzyła ona własny rząd, który oczywiście jest w opozycyi z rządem w Lizbonie. Masy powstańców nie zdołały jeszcze wcisnąć się do Oporto; w wielkiéj tylko liczbie obozują w okolicy miasta, i oczekują jeno dobréj sposobności, by się stać jego panami. I w południowych obwodach Portugalii panuje teraz zupełna anarchija.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Na posiedzeniu izby wyższéj dnia 12. czerwca, toczono od rana aż do 2giéj godziny

po północy, rozprawy nad bilem zbożowym, a potém uchwalono bez głosowania, aby się izba dnia 15. b. m. zamieniła w wydział nad tymże bilem. Zdaje się przeto, że hrabia Stanhope milczkiem cofnął swoję, do odrzucenia tegoż bilu zmierzającą poprawkę. Mówili jeszcze: lordowie Monteagle, Grey i Brougham za, a lord Stanley przeciw bilowi; na zakończenie rozpraw miał krótką mowę książę Richmond, która się w ogóle więcéj korzyści i szkód wolnego handlu, niż w szczególe zbożowego bilu dotyczyła; na uwagę zasługiwały te rozprawy szczególnie przez tę okoliczność, że niejaka część parów ze strony duchowieństwa, przez swoich biskupów z St. Dawid i Oxford oświadczyła się za bilem, z wielkiém zmartwieniem protekcyjonistów, którzy między innémi argumentami przeciw zniesieniu ustaw zbożowych przytoczyli i to twierdzenie, że tron i ołtarz upadłyby wraz z wprowadzeniem tych nowych ustaw, i którzy z największą pewnością zdawali się liczyć na wsparcie ze strony prałatów.

Na posiedzeniu izby niższéj dnia 12go czerwca, rozprawy nad irlandzkim bilem przymusowym nie zawiérały nic ważnego w piérwszym swoim oddziale, i niewielu znakomitych mowców głos zabiérało. Ostatnią część rozpraw zajęła całkiem mowa Sir Roberta Peel, która przeznaczona najprzód na obronę powyższego bilu, jako propozycyi przekraczającéj szranki konstytucyjnéj władzy rządu, miała oraz służyć na usprawiedliwienie politycznego zawodu mowcy, przeciw niektórym głównym zaczepkom protekcyjonistów. Karcił on przy téj sposobności z niejaką surowością lorda Jérzego Bentinck, który się na nowo za naczelnika partyi protekcyjonistów narzucił. Sir R. Peel poprzestał na tém, iż mowę tegoż lorda nazwał, jako najbardziéj nieparlamentową i rozpasaną, jaka się mu w jego 35letnim, poczęści w czasach największego wzburzenia, politycznym zawodzie wydarzyła. Skreślił kilkoma słowy nielogiczność i niestosowność w wyobrażeniach nowego naczelnika protekcyjonistów, (nadmienił o bronionéj przez niego niedorzeczności pozwolenia wprowadzania zboża wyłącznie do Irlandyi, a zabronienia wolnego przywozu zboża do Anglii), a potém rozwodził się bardzo obszérnie nad ostatnim, przez lorda Jérzego Bentinck uczynionym mu zarzutem, to jest, że on ministra Canninga, który jest krewnym Bentincka, przez swoję zaciętą opozycyę o śmierć przyprawił. Podstawą tego oskarzenia jest to, że Sir Robert Peel pod względem emancypacyi katolików w roku 1827, z systematyczną zawziętością bronił [1] przeciw Canningowi zdań, do których już dwoma laty wprzódy się nie przyznawał, a które we dwa lata późniéj na zdania swego przeciwnika zamienił. Że do tego oskarzenia nie było żadnego powodu, starał się Sir Robert Peel okazać krótkiem powtórzeniem biegu wypadków, i odwołał się oraz na to, że wielka część szanownych przyjaciół zmarłego Canninga ciągle zostawała z nim (Sir Robertem Peel) w urzędowym związku, którzy niezawodnie byliby go odstąpili, gdyby go o pomienioną winę słusznie posądzać było można. W końcu oświadczył jeszcze raz z wielką dobitnością, że tylko przekonanie o konieczności w interesie publicznego dobra, nie zaś samolubne zamiary skłoniły go do odstąpienia od swych usiłowań utrzymania ustaw zbożowych; jestto postępek, któremu on zawdzięcza utratę zaufania swego stronnictwa, i wszystkie te nienawistne zaczepki, które teraz przeciwko niemu wymierzają. Po skończeniu téj mowy odroczono rozprawę.

Podług wiadomości z Irlandyi, panuje w niektórych dystryktach jeszcze niejaka drożyzna, jednakże, ponieważ wszędzie publiczna i prywatna dobroczynność udziela wsparcia, i ponieważ się o zatrudnienie wielu tysięcy postarano, przeto ucisk téj drożyzny nie bardzo czuć się daje. W niektórych częściach kraju panuje nawet niezwyczajny dostatek przez napływ kapitałów włożonych w koleje żelazne, i przez wywołaną przezto czynność. Lord Hertford rozkazał, aby w obszérnych jego dobrach w Irlandii, za przyzwoitą opłatą zatrudniono wszystkich ludzi, którzy się o robotę zgłaszają. Największym niedostatkiem było dotknięte hrabstwo Clare, gdzie pracujące klasy w największém ubóstwie zostawały. Lecz przez zamierzonę wysuszenie rzéki Fregas, które niezwłocznie rozpoczęte będzie, zapewniono wielkiéj części robotników na dłuższy czas utrzymanie. — W hrabstwie Tipperary wydarzają się ciągle smutne nadużycia. I tak niedawno strzelono z pistoletu do kapłana Parker, który popołudniu z Nenagh powracał; jednakże tylko na panewce spaliło, a ksiądz Parker uszedł śmierci. Właśnie kilkoma dniami przedtém przesłał ten kapłan, który jest jednym z najdobroczynniejszych właścicieli dóbr, i żadnego jeszcze dzierżawcy nie wypędził, komitetowi pomocy w Castletown 100 funtów szterlingów.

Dziennik *Globe* w artykule giełdy kupieckiéj mówi: »Na oględne i w swój czas zrobione przedstawienia południowo-amerykańskiego i

mexykańskiego towarzystwa, dał lord Aberdeen spieszną, i jak z słusznością utrzymywać możemy, bardzo zadowolającą odpowiedź. Oświadczył on w niéj, iż rząd bardzo dobrze jest przekonany, jakie niedogodności muszą nastąpić z powodu zerwania między północną Ameryką a Mexykiem przyjacielskich stosunków, i jaką przezto szkodę angielskie interesa ponieść mogą. Dla tego może być towarzystwo pewném, że rząd z największą uwagą czuwać będzie nad biegiem wypadków, i że tak w Stanach Zjednoczonych jak w Mexyku nie opuści żadnéj sposobności, by przez swoje pośrednictwo, zachodzące nieszczęsne spory zagodzić. Jakoż ostatnie z Nowego Jorku nadesłane wiadomości zdają się istotnie przekonywać, że nasz rząd ma się na baczności, gdyż pan Pakenham, jak donoszą, protestował przed rządem Wasyngtońskim przeciw tym przeszkodom i niebezpieczeństwom, jakieby dla angielskiego handlu i dla angielskich poddanych z wojennych demonstracyj na morzu wyniknąć mogły. Jaki skutek odniesie ten krok, nie można przepowiedzieć; jednakże mający największy wpływ mężowie starego miasta *City* są ciągle tego zdania, że wojna stosunkowo tylko krótki czas potrwa.

Francyja.

Na posiedzeniu izby deputowanych dnia 10. czerwca, Lamartine w mowie swojéj nad budżetem dla Algieryi, zastosował do prowadzenia wojny w tym kraju te słowa: »*Ubi solitudinem faciunt, pacem appellant.* (Gdzie robią pustynię, zowią to pokojem).« Mówią, wojna jest wojną, — ale co innego jest wojna barbarzyńców, a co innego wojna ucywilizowanych ludów. Wojna ma swoje prawidła i ustawy. Ja żądam wojny takiéj, jaka dla Francyi przystoi, ale nie takiéj, jaką prowadzą lwy i szakale.« W końcu nadmieniał mowca o zdaniu księcia Wellingtona, że dopokąd Francyja będzie miała do czynienia w Algierze, potrzebuje tamże 100,000 żołnierza, dotąd Europa nie ma się od niéj nic obawiać, i utrzymywał, że Algieryja zmusiła w roku 1840 ministeryjum Thiersa do odwołania floty z Syryi.« Widać oczywiście, że mowca jest w gruncie serca za opuszczeniem Algieryi, ale nie śmié tego wyrazić. Mowcy temu odpowiedział Guizot: »Algier, nie może nigdy wpaść na powrót w rękę barbarzyńców, należy on teraz do Europy, i musi albo Francyi, albo innego europejskiego mocarstwa być własnością. Chcemyż go pozostawić Anglii lub Rosyi? Nie, a więc trzeba go zatrzymać. W tym zamiarze posłał rząd marszałka Bugeaud, jako najzdatniejszego męża do Algieru, i powierzył mu 100,000 ludzi francuzkiego a 25,000 ludzi tamtejszego wojska. Co się tycze systemu, tedy nie masz mowy o wytępieniu, ale również niepodobne jest zlanie się tamtejszych krajowców z Europejczykami w jedno ciało. Francyja starała się najprzód podbić plemiona, a potém nad niemi panować. Że to jest podobieństwem, dowiedli Anglicy, (którzy w nowéj Zelandyi mają takież same do zwalczenia trudności, jak Francuzi w Algieryi) i Holendrzy. Plemiona, które pragną żyć z Francuzami w pokoju bez poddania się, pozostawiamy w wolności; tak postąpiliśmy z Kabylami na wschodzie i zachodzie; tak odstąpił marszałek Bugeaud sam od wyprawy przeciw Kabylom, a gdy Abd-el-Kader znalazł był u nich schronienie, marszałek poprzestał na wezwaniu do Algieru naczelników, i na zganieniu im tego. Jedynym środkiem dójścia do celu jest na wszelki sposób rząd cywilny; ale przy nieprzyjacielskim sposobie myślenia większéj części krajowców, jeszcze nie nadszedł czas do tego.«

Izba deputowanych po wysłuchaniu mowy Lamartina i Guizota zakończyła dnia 10. czerwca powszechne obrady nad sprawami Algieryi. Na nadzwyczajne kredyta wynoszące około 25 milijonów fr. głosowano dnia 11go bez dalszéj dyskusyi.

Dnia 13. czerwca zakończyła izba deputowanych obrady nad budżetem marynarki. Dziesięć rozmaitych wniosków do ustawy uchylono z dziennego porządku. Izba spieszy się z zakończeniem swoich prawodawczych czynności. D. 15. b. m. chciano wnieść interpelacyję, dotyczącą składu rzeczy na Libanie. Jednakże, gdy pan Guizot zabrał głos i oświadczył, że w układach zaszły niektóre nowe punkta, które niedopuszczają rozpraw o tym przedmiocie, wstrzymano się od pytań zapowiedzianych. Wszystkie parlamentowe czynności, nawet w izbie parów, będą jak sądzą, do 27go czerwca zakończone. Dla tego spodziewają się, że rozporządzenie, dotyczące rozwiązania izb, będzie 28go czerwca w dzienniku *Moniteur* ogłoszone.

Podług wiadomości z Algieru z d. 7. czerwca, odjechał marszałek dnia 6go wieczór do Oranu. Zwidzi on granicę marokańską, potém Dżemma-Gazauad, Lalla-Magrnia, Tlemzen, Maskarę, i przez Mostagenem powróci do Algieru. Jenerał Tartas, jeden urzędnik cywilny, i także polski emigrant, oficer Ostrowski (syn zmarłego kasztelana, i jeneralnego komendanta warszawskiéj gwardyi narodowéj w

r. 1831), towarzyszą marszałkowi. Przed odjazdem swoim wydał on dzienny rozkaz, w którym zapowiedziany jest armii afrykańskiéj powrót księcia Aumale do Francyi, w najpochlebniejszych dla tegoż księcia wyrazach.

Królestwo Polskie.

Z Warszawy dnia 19. czerwca. Naj. Cesarz i Król raczył d. 7. b. m. podpisać następujące postanowienie: »Mając wzgląd, że nieurodzaj dwóch lat ostatnich, kilkakrotne wylewy rzék i upadek inwentarzy gruntowych skutkiem pomoru bydła, szczególniéj dotknęły włościan i mieszkańców wolnych w miasteczkach naszego Królestwa Polskiego, pragnąc obok udzielonéj już pomocy w rozmaitych ulgach i zapomogach, dać im nowy dowód Naszéj o ich położenie pieczołowitości, rozkazaliśmy i rozkazujemy: Przypadający do poboru w racie listopadowéj r. b. podatek kontyngensu liwerunkowego, od włościan i mieszkańców miasteczek rolnych, nie ma być wcale pobrany. Umarzamy prócz tego: kary exekucyjne pieniężne zaległe na włościanach, cząstkowych posiadaczach ziemi i mieszkańcach rolnych miast, mieć chcąc, aby takowe do końca roku bież: przyliczane nie były; kary za defraudacyje w lasach rządowych popełniane, od włościan i mieszkańców rolnych należące, mieć chcąc, aby dochodzenia tego rodzaju wykroczeń do d. 13. maja r. b., popełnionych, zaniechać; kary sądowe i policyjne, o ile są wymierzone na włościan, cząstkowych posiadaczy ziemi, mieszkańców rolnych w miastach i na klasę wyrobniczą.«

NOWINY.

Teatr amatorów odbyty dnia 23go b. m., ożywił przecież nową rozmaitością, martwą jednostajność naszego życia publicznego. Byłto znowu tylko teatr; ale teatr amatorów jest zawsze dla nas ciekawych miasta mieszkańców pożądanym pojawem, bo i przyjemną jest rzeczą patrzyć na nowe twarze, osobliwie amatorek, które jakto najczęściéj bywa, nie tylko grą swoją ale i pięknością i całą powabną powierzchownością miłe robią wrażenie, i jest przytém pogadać o czém; nierachując w to jeszcze interesu wielkiéj części widzów, połączonych z aktorami i aktorkami stosunkami czy przyjaźni, czy pokrewieństwa, czasem czulszych uczuć, a nareszcie choćby prostéj znajomości. A cóż dopiéro, gdy cel dobroczynny przemawia z jednéj stróny, a z drugiéj dobre i staranne wykonanie dodaje przyjemność wieczora mile spędzonego, do przyjemności dobrego uczynku, lub jak w teraźniejszym razie, do przekonania o pożyteczności celu, któremu amatorowie poświęcili tyle szczérych usiłowań i tak wiele trudów. Niemała to bowiem rzecz wystąpić na raz z widowni salonowéj na widownię publiczną, przebyć wszystkie walki z nieprzyzwyczajoném usposobieniem, wszystkie trudności ról, często sprzecznych z własną indywidualnością. I zaprawdę, aktorowie pozawczorajsi zwycięzko wyszli z tych walk wszystkich; przedstawienie było staranne i pracowite; podwójną więc wdzięczność mieć dla nich należy, tak za trudy szlachetnemu celowi poświęcone, jak i za przyjemność widzom sprawioną. Jakoż zadowolenie publiczności było głośne i szczére, a zebrane towarzystwo mimo pogodnego wieczora letniego, bardzo liczne. Nie będziemy rozpowiadać szczegółowo treści trzech komedyjek, które były wesołe, wyjęte ze zdarzeń życia towarzyskiego, bogatego w podobne sceny zazdrości, nieporozumień, i koniecznych ztąd wynikłości. Ani też wdamy się w drobiazgową recenzyję gry zacnych aktorów. Ich poświęcenie byłoby już najlepszą tarczą naprzeciw najzawziętszéj krytyce, gdyby nawet, jak w saméj rzeczy było, sama ich gra w ogóle staranna i dobra nie zasługiwała na słuszne pochwały. Powiémy tylko, że dla wielu z grających zadanie było dość trudne, po większéj bowiem części ciż sami aktorowie występowali w różnych rolach, które prócz tego w różnych językach oddać trzeba było. — Pani Barącz dobrze już nam jest znaną z dramatycznego talentu nie w jednym teatrze amatorskim, byśmy co więcéj powiedzieć mogli nadto, że i tym razem odegrała polską i niemiecką rolę z całą naturalnością i rutyną sobie właściwą. Panna Zofija Thullie, córka naszego pracowitego autora i tłumacza tylu utworów cudzoziemskich, którą po raz piérwszy widzieliśmy występującą, dała dowód niepospolitego talentu dramatycznego, tak bowiem w polskiéj jak mianowicie w francuzkiéj komedyi w któréj miała najgłówniejszą rolę, oddała obiedwie, z żywością, lekkością, i niemałym wdziękiem, do czego wiele się przyłożyła piękna wymowa francuzka, i swoboda ruchów, przy precyzyi dramatycznéj, zadziwiającéj w tak młodym wieku. Toż samo panna Saveti w komedyjach niemieckiéj i francuzkiéj, panna Fazel w francuzkiéj, a panna Bordolo w polskiéj przyło-

żyły się z ogólném zadowoleniem do pięknéj całości. Z mężczyzn grali: pan Władysław Tustanowski w polskiéj, pan Emil Strzelecki w niemieckiéj, panowie Stiegler i Kochański (syn) w francuzkiéj komedyi, pan Frańciszek Salomon nareszcie, który w komedyi niemieckiéj odegrał rolę zasdrośnego męża z wielką łatwością i swobodą, co tém więcéj godne jest wspomnienia i podziwienia, iż jak wiemy, dopiéro o godzinie dwunastéj w dzień przedstawienia objął tę rolę po panu Nadermann, który ją dla smutnego wydarzenia rodzinnego odstąpić musiał; i pan Dyjonizy Babel, którego szczególnéj pracowitości słuszną oddać należy pochwałę, dwie bowiem najgłówniejsze role w komedyjach polskiéj i francuzkiéj, odegrać jednego wieczora, niemałém jest zadaniem. Do przyjemności całéj zabawy przyłożyli się jeszcze: panna Zacharjasiewicz piękną grą na fortepianie; panna Makay i pan Titz *Duetem* na sopran i bas z *Łucyi Lammermoor*, odśpiewanym z wdziękiem, i panna Aumüller *Solem* sopranowym; głos jéj i metoda godne są należytego ocenienia. Nawet pan Pollak tutejszy kapelmistrz, chęcią szlachetną wiedziony, przyłożył się do zaokrąglenia tego widowiska *Uwerturą* własnego utworu, i dwoma ulubionémi *polonezami* Ogińskiego, które tutejsza orkiestra odegrała pod jego dyrekcyją.

Wyścigi konne w Królestwie Polskiém, szóste z kolei od czasu ich zaprowadzenia, odbyły się w tym roku w Warszawie dnia 14. i 15. b. m. Nagród przez towarzystwo wyścigów wyznaczonych było 9; najwyższa 350 rubli śr., a najniższa 60 rub. śr. Prócz tego była nagroda rządowa, puhar srébrny, wartości 450 rub. śr. dla koni rodu poprawnego, w Królestwie Polskiém spłodzonych. Były także dwie gonitwy z podpisów. Najwyższa stawka wynosiła 10 dukatów, a najniższa 2 dukaty. I dla włościan były oddzielne wyścigi o nagrodę. Książę Namiestnik Królestwa znajdował się na tych wyścigach, a widzów było mnóstwo: dość powiedzieć że samych powozów było każdego dnia do 700, a bryczek półtorasta. — Dnia 17go b. m. Książę Namiestnik rozdawał nagrody uzyskane z gonitw i przysądzone za wystawę źwiérząt gospodarskich, t. j. za najpiękniejsze buhaje, krowy, tryki i maciorki. — Na przełożonego towarzystwa obrany został na ten rok Andrzéj hrabia Zamojski.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(Z korespondencyi prywatnéj).

Z Tarnopola dnia 23go czerwca. W skutek znacznych wywozów zboża w obwody zachodnie, ceny poszły u nas w górę, i tak: za korzec pszenicy z ostatniego zbioru płacą według jakości do 4 zr., dawniejszéj pszenicy do 5 zr. 12 kr., żyta 3 zr. 48 kr., jęczmienia 3 zr. 12 kr., hreczki 2 zr. 48 kr., owsa 2 zr. 12 kr. do 2 zr. 24. kr. m. k. — Okowita trudno idzie w handel: na potrzeby miejscowe płacą za garniec po 33 do 34 kr. m. k.

Od ciepłéj pogody poprawiło się u nas bardzo zboże w polu, i w ogóle dobre obiecuje urodzaje.

Z Tarnowa dnia 22. czerwca. Powoli, powoli zaczyna okolica nasza z nieszczęść, które ostatniemi czasy doznała, do siebie przychodzić. Handel i spekulacyja wracają do dawnego ruchu. Dóbr do puszczenia w dzierżawę jest wiele, ale o dzierżawców trudno, chociaż niemal każdy właściciel z czynszu opuścił. — Kilka kontraktów dzierżawnych już u nas zawarto. Także jest wiele majętności na sprzedaż, i to po niższéj cenie. Kto ma pieniądze, mógłby u nas lepsze teraz interesa zrobić, niż na kontraktach lwowskich.

Urodzaje w polu bardzo pięknie wyglądają. Siano już gospodarze koszą; z powodu ciągłéj posuchy, nie będzie go tyle jak w przeszłym roku. Zboże spadło nieco z ceny; na targach w Tarnowie płacą teraz: za korzec pszenicy 8 zr. 24 kr., żyta 6 zr. 24 kr., jęczmienia 5 zr. 12 kr., hreczki 3 zr. 12 kr., grochu 7 zr. 36 kr., owsa 2 zr. 24 kr., ziemniaków 1 zr. 36 kr. m. k. Funt wołowiny kosztuje tu 11 kr. w. w. Bydło robocze znacznie podrożało.

Z Pesztu dnia 12. czerwca. Nasz odbyty już jarmark na ś. Medarda, nie poszedł w ogóle pomyślnie. Wyroby rękodzielnicze wszelkiego gatunku w wielkich partyjach mało miały kupców, i tylko w drobnéj sprzedaży szły nieco żwawiéj. — Wełna jednéj strzyży na cenę 75 do 100 zr. m. k. za cetnar, spadła o 10, 15 do 18 zr. m. k. na cetnarze, w porównaniu z cenami przeszłorocznemi. Z wełny dwojéj strzyży, gatunki pośledniejsze najprędszy miały pokup. — Z resztą główny pokup wełny jest u nas zwykle dopiéro w lipcu. — Cetnar potażu sinego po 10 zr. do 10 zr. 30 kr. m. k. i nie łatwo szedł w handel. Okowita znacznie podrożała. Także i zboże ciągle idzie w górę.

(Pesth. Handl. Zeitung.)

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Frańciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)